Rok XXXIII. Piotrków, dnia 13 Sierpnia (31 Lipca) 1905 r. № 33.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Sprawa szkolna.

Sprawie szkolnej, pomiędzy innymi, bardzo często poświęca swe pióro w «Kur. Warsz.» D-r. J. Zawadzki, gorąco przemawiając za szybkiem zakładaniem «szkół udziałowych».

Oto, co świeżo pisze w tej materyi, najaktualniejszej dziś ze wszystkich:

«W myśl praw obowiązujących, pozwolenia na szkoły prywatne niższe wydaje kurator okręgu naukowego. Powołując się przeto na wydane świeżo prawo, do niego zwracać się należy o pozwolenie otwarcia, na razie choćby szkół początkowych, które mogą być następnie rozszerzane i powiększane choćby z roku na rok. Otwarcie szkół takich zapewni już znacznej liczbie dzieci możność kształcenia się doraźnego i przeczekania chwili przełomowej.

Do czynu więc dziś wziąć się należy, nie zaś wyczekiwać z założonemi rękoma początku roku szkolnego.

Przypuśćmy, że koncesyję uzyskał już pan X. Rodzi się pytanie: co dalej czynić należy?

Sprawa jest dla mnie wtedy bardzo jasna. Pan X. zawiadamia choćby przez pisma, że uzyskał już koncesyję na szkołę. Rodzice, pragnący umieścić w szkole dzieci, zbierają się wtedy u rejenta i spisują akt spółki handlowej, firmowo-komandytowej, wybierając na firmantów ludzi odpowiedzialnych moralnie i materyjalnie, składając pewną kwotę potrzebną na razie i obowiązując się wpłacać odpowiednie wkłady w przewidzianych z góry terminach.

Dalszą już rzeczą będą narady szczegółowe nad kierunkiem szkoły w gronie jej właścicieli, a zarazem ojców i matek.

Kiedy wystąpiłem z projektem «szkół udziałowych», wyrażano poważne wątpliwości, czy szkoła przy dotychczasowej opłacie szkolnej, przyjętej w szkołach rządowych, utrzymać się zdoła. Dowodziłem, że utrzymać się musi, choćby na drodze ofiarności. I ten więc szkopuł da się ominąć, byleby ci, którym odtąd pieczę o wykształceniu powierzyć mamy, więcej myśleli na razie o dobru publicznem, niż o własnych interesach.

Nic więc ujawnieniu czynu nie stoi na przeszkodzie; dowieść musimy co najrychlej, że zdobyć się możemy nietylko na słowa, lecz na czyny konkretne, żeśmy do czynu dorośli.

Jednocześnie w Warszawie powstała myśl inna, aby kolejarze, urzędnicy i oficyjaliści i inni ojcowie drogą składek miesięcznych utworzyli szkoły odpowiednie. Projekt to dobry, ale niepraktyczny; nie można bowiem oprzeć bytu szkoły na składkach dobrowolnych, które zawodzą zbyt często; dowodem istniejące towarzystwa, które składki członków zbierają z trudnością. Pod wpływem chwilowego popędu liczba członków może być nawet znaczna, ale po roku szkoła taka walczyć będzie z brakami, które na jej wartości odbić się muszą.

Co innego spółka: ta ma interes moralny i materyjalny w prosperowaniu szkoły.

Wobec powyższego, wcielając słowa w czyn, należy:

1) aby istniejące już szkoły prywatne skorzystały ze służącego im prawa wykładania pewnych przedmiotów w języku polskim i zamieniły się na szkoły udziałowe;

2) aby po wyjściu prawa o szkołach polskich, szkoły te wprowadziły całkowicie język wykładowy polski.

3) aby natychmiast osoby moralne, uprawnione, wystąpiły gdzie należy o uzyskanie koncesyi na szkoły różnych typów, nie opracowując szczegółów, które czas będzie opracować już po zgromadzeniu ojców-wspólników;

4) aby na razie zwrócono uwagę główną na szkoły 2—4-klasowe, jako najpilniejsze i najbardziej pożądane.»

Zamiana syndykatów na towarzystwa rolnicze.

Z powodu świeżo przeprowadzonej zamiany Syndykatu Rolniczego Piotrkowskiego na Towarzystwo Rolnicze Piotrkowskie, nie od rzeczy będzie przytoczyć, jak się zapatruje na zamianę syndykatów na towarzystwa «Ekonomista» warszawski:

Gdy w latach 1899 i 1900 powstawały w Królestwie Polskiem Stowarzyszenia rolnicze, toczyła się w prasie szeroka dyskusyja nad tem, czy zakładać towarzystwa, czy syndykaty. Jednolitości poglądów nie osiągnięto, w 4-ch gubernijach bowiem powstały towarzystwa (Płocka, Łomżyńska, Suwalska, i Kielecka) w 6-ciu zaś syndykaty.

Zwolennicy syndykatów wskazywali na względy praktyczne, na to, że najważniejszą sprawą jest uporządkowanie stosunków handlowych, że należy dać rolnikom korzyści materyjalne, a później dopiero myśleć o teoryi i pracy społecznej. Zapomnieli oni, że towarzystwa mają możność wykonywania tego wszystkiego, co leży w zakresie działalności syndykatów, a oprócz tego mogą wypełniać jeszcze wiele innych zadań.

Towarzystwa rolnicze mają prawo, stosownie do § 2 ustawy normalnej, robić co następuje:

1) badać stan rozmaitych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i wyświetlać potrzeby i wymagania gospodarcze drogą wspólnego roztrząsania odnośnych spraw na peryjodycznych zebraniach członków, na obradach rolniczych i zjazdach, oraz urządzać delegacyje i wycieczki, zarówno dla obejrzenia gospodarstw członków, jak i wogóle dla wszelkiego rodzaju badań rolniczych.

2) rozpowszechniać wiadomości praktyczne i teoretyczne w zakresie gospodarstwa wiejskiego za pomocą drukowania i rozpowszechniania swych prac i wszelkiego rodzaju dzieł gospodarczych, o ile to będzie możliwem, i własnego czasopisma, jak również drogą zakładania szkół rolniczych, biblijoteki i muzeum;

3) starać się o wypracowanie najbardziej prawidłowych sposobów prowadzenia gospodarstwa, a to przez sprawdzanie systemów uprawy, przyjętych w innych miejscowościach, przez urządzanie, dla rozpowszechniania systemów które się okażą pożytecznemi dla rolników miejscowych, konkursów maszyn rolniczych, szych i pól doświadczalnych, szkółek drzewnych i t. p., a zarazem wspieranie działalności tego rodzaju urządzeń;

4) wspierać prawidłowe urządzenie przedsięwzięć gospodarczych rolników pożytecznemi wskazówkami i podejmować się pośrednictwa w zaopatrywaniu rolników w potrzebne w gospodarstwie przedmioty, a także pośrednictwa w sprzedaży płodów ich gospodarstw, urządzając w tym celu biura, składy i t. d.

i 5) urządzać wystawy, licytacyje i popierać prace i zasługi na polu rolnictwa za pomocą wyznaczania medalów i innych nagród zaszczytnych.

Widzimy zatem, że Towarzystwa mają zakres działalności bardzo obszerny, że jedynie

ich istnienie pozwala na zakładanie siłami stowarzyszonych stacyi doświadczalnych, na prowadzenie badań statystycznych takich, jakie przedsięwzięły towarzystwa płockie i suwalskie, na urządzanie odczytów według ustaw niedawno ogłoszonych i t. p.

Prócz tego mają Towarzystwa jedno jeszcze w obecnym czasie ważne znaczenie, że można w tych gubernijach, gdzie istnieją, zakładać syndykaty powiatowe, zostające pod ich opieką.

Kilkoletnia działalność stowarzyszeń rolniczych w Królestwie wykazała, że niezbędnem jest istnienie we wszystkich gubernijach towarzystw rolniczych. Na skutek odczucia tej potrzeby ziemianie warszawscy, lubelscy, siedleccy, piotrkowscy, kaliscy i radomscy postarali się o zatwierdzenie ustaw towarzystw rolniczych, a istniejące w tych gubernijach syndykaty postanowili zamienić na działy handlowe przy towarzystwach.

Zamiana ta już została dokonaną i obecnie każda z gubernii Królestwa Polskiego posiada towarzystwo rolnicze, a przy towarzystwach istnieją działy handlowe.

Takie rozstrzygnięcie sprawy uważać należy za bardzo pomyślne; będzie bowiem można prowadzić jednolitą działalność w całym kraju w myśl przysługującego towarzystwom zakresu działania. *D-r. St. Kozicki.*

O cześć kobiety.

Felijetonista «Gazety Kaliskiej» pisze, co następuje:

Zwiedziłem niemal całą Europę, przemieszkiwałem czas dłuższy w Holandyi, Belgii, Szwajcaryi i Francyi, swoją drogą nie jestem *entuzyjastą* na punkcie zachodniej kultury. Wiele jest tam na Zachodzie dobrych, zacnych i humanitarnych instytucyj i zwyczajów, dużo jednak i złych stron daje się spostrzegać w życiu narodów zachodnich. Daleki też jestem od cielęcego zachwytu nad wszystkiem, co nosi zagraniczną markę...

A jednak!..

Jednego tylko nigdzie nie zauważyłem, co u nas jest ogromnie rozpowszechnionem—to braku szacunku dla kobiet i wprost wstrętnego ze strony mężczyzny rozpowszechniania plotek, uwłaczających dobrej sławie kobiety.

Jest na nieszczęście u nas w zwyczaju, że młody człowiek nie zawaha się ani przez chwilę, aby obrzucić każdą spotkaną kobietę—szczególnie gdy jest piękna, lub tylko przystojną, — brutalnem, cynicznie wyzywającem spojrzeniem.

Ten rodzaj donżuanaeryi jest bezwątpienia karygodniejszym, aniżeli inne, kodeks bowiem karny nie przewiduje go. Niemej obelgi prawo ii nas nie uznaje. Co prawda panowie tacy bywają czasem przyprowadzani do porządku, ale to bywa jedynie w tym wypadku, gdy kobiecie, obrażonej w ten sposób, asystuje mężczyzna. Samotnie idące kobiety są w zupełności bezbronne w podobnych wypadkach.

W pojęciu naszych młodych ludzi, każda kobieta jest do zdobycia i dlatego sądzą, że wolno im okazywać lekceważenie.

Jest to głupie i wstrętne, o wiele jednak głupszem i wstrętniejszem jest, gdy mężczyzna rzuca cień na dobrą sławę kobiety, obgaduje ją, nawet w tym wypadku, gdy mówi prawdę, która uwłacza godności kobiecej. Mężczyzna taki jest marnym, podłym człowiekiem.

Jeżeli mężczyzna rozpowiada o kobiecie plotki, lub wprost kłamliwe wieści o niej, postępuje jak ostatni wyrzutek społeczeństwa; jeżeli nawet rozpowiada o niej prawdziwe historyje z jej życia, ale mogące szkodzić jej dobrej sławie, to nie mniej postępuje podle.

Człowiek uczciwy, gdy nawet ma prawo pochwalić się względami kobiety, nigdy słowem jednem nie da poznać tego po sobie!.

— **Związek „czystych"**. «Echa płockie i włocławskie» zamieszczają odezwę do młodzieży pod godłem: «Precz z rozpustą fizyczną i duchową!» i rzucają myśl utworzenia obozu «czystych».

Oto krótki zarys dla przyszłego Towarzystwa czystych: 1) Precz z rozpustą! 2) Precz z flirtem, który jest moralną rozpustą! 3) Precz z lwicami i lwami salonowymi! 4) Precz ze wszelkiemi czynnikami, popychającemi do rozpusty, jak alkohol, tytoń, pornografija w druku i na scenie. 5) Rozpowszechnianie idei czystości wśród społeczeństwa, przykładem, słowem i drukiem. 6) Rozpowszechnianie ćwiczeń gimnastycznych i wszelkich zabaw pokrewnych z ćwiczeniami temi. 7) Rozpowszechnianie idei miłości bliźniego. 8) Członków przyszłego obozu «czystych» nie pytać się o przeszłość, ale teraźniejszość i przyszłość ich powinny być bez zarzutu.

Kronika Piotrkowska.

— W piątek zeszły d. 4 sierpnia jako w wysoce uroczystym dniu Imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny w piotrkowskim soborze prawosławnym oraz w świątyniach innych wyznań odprawione były dziękczynne modły.—Od rana miasto było we flagi, a wieczorem iluminowane. *(«Gub. Wied.»).*

— **Koszt utrzymania** prywatnych szkół średnich w tej ilości, w jakich dotychczas egzystują rządowe—według obliczeń «*Słowa*»—wyniósłby, jak wskazuje poniższa tabliczka 1,031,299 rb.

Nazwa zakładu	Utrzymanie personelu nauczyc.	Wydatki gospodarcze	Razem
I. Gimnazyja męskie	468,211	21,200	489,401
II. Progimnazyja męskie	78,160	5,800	83,960
III. Gimnazyja żeńskie	184,079	52,324	236,403
IV. Progimnazyja żeńskie	18,250	2,360	20,610
V. Szkoły realne	71,414	18,720	90,134
VI. Seminaryja nauczyc.	56,980	53,801	110,781
	877,094	154,205	1,031,299

«Społeczeństwo więc — powiada «Słowo» (№ 192)—chcąc w miejsce średnich szkół rządowych, zorganizować szkoły prywatne, winno się przygotować na wydatek roczny w sumie około milijona rubli. Nie jest to suma przerażająca. Przy dziesięciomilijonowej ludności wypadnie zaledwie 10 kop. na głowę. Wydatek zwiększy się jednak znacznie *w pierwszych latach* wskutek kosztów urządzenia. Przytem podnieść będzie trzeba dość znacznie pozycyję na pomocnicze środki naukowe, gabinety, laboratoryja, biblijoteki i t. p. Coprawda, przy szkołach prywatnych odpadłyby niektóre pozycyje, figurujące dzisiaj w rubryce wydatków, jak wydatki przelewane do skarbu, na komitet naukowy i t. p.»

Szczegółowe obliczenie znajdą czytelnicy w powołanym wyżej numerze «Słowa».

— **Ciekawe powództwo.** Donieśliśmy już w «Tygodniu» o owem ciekawem powództwie, o którym obecnie «Kur. Codzienny» tak pisze:

Gimnazyjum piotrkowskie wystąpiło z powództwem przeciwko, rodzicom 16 uczniów o należność za pierwszy kwartał 1905 roku (od 1/I do 13/IV st. st.) Suma powództwa waha się od 2 i pół rb. do 70 rb., a cała należność od wszystkich 16 wynosi 650 rubli.

Powództwo opiera się na t. zw. przepisach internatu gimnazyjalnego (prawila gimnazicześkago obszczeżitja), które zostały opracowane przez Radę pedagogiczną gimnazyjum, bez udziału przedstawicieli rodziców i zatwierdzone przez kuratora okręgu naukowego.

Artykuł 1 głosi, że za utrzymanie każdego ucznia w internacie płaci się 220 rb. rocznie, prócz tego na zagospodarowanie każdy wstępujący płaci 25 rb. jednorazowo.

Art. 2. Należność płaci się półrocznie, w wyjątkowych wypadkach komitet gospodarczy ma prawo podzielić opłatę na raty, 25 rb. na zagospodarowanie należy wnieść przy I racie. Od uczniów wstępujących w ciągu półrocza będzie pobierana cała należność.

Art. 3. Należność za utrzymanie i 25 rb. na zagospodarowanie w razie wyjścia ucznia nie będą zwrócone. 4). Każdy uczeń otrzymuje w internacie żelazne łóżko z materacem. 5). Każdy uczeń winien mieć dostateczną ilość bielizny.

W imieniu gimnazyjum, sprawy zostały wniesione do sądu okręgowego przez prokuratoryję Król. Polskiego, a właściwie przez jej przedstawiciela, adwokata przysięgłego, Stanisława Wróblewskiego, pomimo, że najwyższe powództwo opiewa na 70 rb.

Ciekawa ta sprawa ma być rozstrzygana w końcu sierpnia (n. st.)

Jako objaśnienie godzi się dodać, że już 20 I 05 r. rodzice zostali zawiadomieni telegraficznie, aby zabrali synów, wobec przerwania lekcyi z rozporządzenia kuratora, a nieco później dostali takież same zawiadomienie listowne, że uczniowie więcej do gimnazyjum nie uczęszczali, że internat piotrkowski został zwinięty, a ruchomości w tej liczbie łóżka z materacami, sprzedane przez licytacyję.

— **Wizytacyja JE.** księdza biskupa Zdzitowieckiego rozpocznie się dnia 17 sierpnia, w którym to dniu JE. przybędzie, via Piotrków, o godzinie 5 popołudniu do Gomulina. Dnia 18 o 6 rano ma być w Drużbicach; 20—wieczorem w Łobudzicach; 21—wieczorem w Parznie; 23—o 4 wieczorem w Szczercowie; 24—o 5 wieczorem w Chabielicach; 25—o 6 wieczorem w Kaszewicach; 26 w Grzymallnej Woli; 27 w Grocholicach; 28 w Bełchatowie; 29 w Bogdanowie. Z Bogdanowa uda się JE. do Kawnic, Kaźmierza, Konina i Koła w gub. kaliskiej.

— **Nabożeństwo żałobne.** W ubiegły piątek odbyło się w miejscowym kościele Farnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy metropolity mohylewskiego, ks. arcybiskupa, ś. p. Jerzego hr. Szembeka.

— **„Kropla mleka".** Instytucyja ta ma szczęście: gdziekolwiek powstaje—nadzwyczaj szybko się rozwija! U nas nawet, w tym Piotrkowie, w którym wszystko tylko wegetuje nie żyje i w którym ludzie także nie żyć się zdają lecz drzemać—«Kropla mleka» ma odbyt wielki. Ale cóż, gdy ofiarność publiczna nie podąża za jej potrzebami?!..

Proszeni też jesteśmy przez Tow. Hygijeniczne, aby przypomnieć o tem osobom dobroczynnym i prosić je o pamięć, ofiary i potekcyję dla «Kropli mleka»; korzysta z niej mnóstwo dzieci a matki ich błogosławią ofiarodawców! Nasze też Towarzystwa Dobroczynne, chrześcijańskie i żydowskie, rozumiejąc wpływ zdrowotny tej instytucyi, mają jej również przyjść podobno z pomocą.

— **Doroczne zebranie ogólne** członków Tow. Dobr. dla chrześcijan odbyło się w zeszłą niedzielę przy bardzo małej liczbie stowarzyszonych. Zatwierdzenie sprawozdania za rok 1904 nie wywołało żadnych większych rozpraw.—Instrukcyję co do rozporządzania kapitałem nauczycielskim imienia pp. Krzywickich zatwierdzono, z wykreśleniem jednak § 17, który zebranie ogólne uznało za nieodpowiedni.

Na kandydatów do rady zarządzającej wybrani zostali pp. Srzednicki, Dudziński, Strzyżowski i Łopiński; że jednak obecny na zebrania p. Dudziński zrzekł się wyboru—skutkiem tego, do grona kandydatów, podług ilości otrzymanych głosów, wszedł p. Nestorowicz.

Po za tem, prezes rady p. Porazinski, oznajmił zebranym o podjętych na nowo staraniach w celu uzyskania zezwolenia na otwarcie przy Tow. Dobr. bezpłatnej czytelni i biblijoteki. Zgromadzenie włożyło na radę obowiązek czynienia wszelkich kroków, aby rzeczona czytelnia i biblijoteka zostały otworzone.

— **Pożar.** W nocy z 5 na 6 b. m. o godz. 2 wynikł w mieście naszem groźny pożar przy drodze Stodolnianej, za parowym młynem. Ogień, który prawdopodobnie powstał z podpalenia, wszczął się w stodole Wojciechowskiego i z błyskawiczną szybkością przenosił się na następne stodoły, *przylegające jedna do drugiej!* Dzięki jednak straży ogniowej ogień umiejsco-

wiono przy dwunastej stodole, którą, w celu przerwania drogi płomieniom, rozebrano. Spaliły się następujące stodoły: Wojciechowskiego, Klemensa, Rogolskiego, Owczarka (ojca), Mrozika, Pęczkowskiego, Ciążyńskiego, Bałeckiego, Królikiewicza, Owczarka (syna), Kwapińskiego i rozebrano stodołę Mastalerza. Wszystkie stodoły napełnione były krestencyją nieubezpieczoną, która do szczętu zgorzała. Straty obliczają na sumę 24000 rb. Straż ogniowa pracowała przy pożarze do 9 rano, poczem poraz drugi wezwana, dogaszała zgliszcza do wieczora w niedzielę. Gdyby kierunek wiatru był ku południowi, pastwą pożaru padłoby niewątpliwie całe Rokszyckie-Przedmieście zabudowane domkami drewnianemi...

— **Po pożarze** zeszłosobotnim, o godzinie 8-ej w niedzielę z rana, na placu jarmarcznym, odbyła się próba z mechaniczną drabiną i odbiór takowej od mechanika, który ją dostawił do Piotrkowa. Drabina ta kosztuje nie 1300 rb. jakeśmy wydrukowali przez omyłkę w zeszłym numerze «Tygodnia»—ale 1075 rb. z której to sumy rb. 1000 zapłaciło Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. Drabina posiada 28 łokci wysokości i skonstruowana została w firmie warszawskiej «Ignis». Dotychczas, tego rodzaju drabiny sprowadzano wyłącznie z zagranicy.

— **Ćwiczenie straży ogniowej.** Dziś dnia 13 b. m. próba oddziałów IV i V; za tydzień, 20 b. m. próba oddziałów I i III.—Dnia 27 sierpnia jeneralna próba wszystkich oddziałów straży.

— **Odmowa.** Na wniesione podanie o pozwolenie założenia straży ogniowej ochotniczej w Sosnowcu nadeszła odpowiedź odmowna.

— **Sieć telefoniczna** w naszem mieście coraz bardziej się rozszerza: wkrótce dojdzie już do 100 aparatów, co stanowić będzie wielką dogodność i dla publiczności i dla dotychczasowych abonentów. W porównaniu z Częstochową, Piotrków stosunkowo więcej posiada telefonów, może dlatego, że cena abonentu znacznie u nas jest tańsza.

Pewna ilość osób ociąga się jeszcze z zaprowadzeniem u siebie telefonu, bojąc się częstego niepokojenia dzwonkiem. Obawa płonna, gdyż *jeśli ktoś nie może zrozumieć* tego, iż telefon zaprowadzić powinien nietyle dla swojej wygody, ile dla wygody swej klijentelii i jeśli chciałby go zaprowadzić *jedynie* dla swojej wygody,—to może i to uczynić: wówczas, zdjąwszy słuchawkę z widełek, może mieć zupełny spokój i ani jednego dzwonka nie usłyszy, choćby doń wszyscy dzwonili. Może on natomiast wtedy tylko używać aparatu, gdy sam chce się z kimś rozmówić.

— **Walny jarmark** jesienny, na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki, uprząż i t. p. rozpocznie się w Piotrkowie dnia 11 września; zaś 13 września zakup koni na potrzeby wojskowe.

— **Pod kołami pociągu** znalazł śmierć natychmiastową w dniu 5 b. m. Józef Jakubik, ślusarz stacyi towarowej kolei wiedeńskiej. Oczyszczając wewnątrz kocioł parowozu, zagorzał, wobec czego pozwolono mu iść do domu; powracając, wpadł pod wagon manewrującego pociągu, a koła wagonu zgruchotały mu czaszkę i obcięły rękę. Osierocił żonę i kilkoro dzieci; służył na kolei wiedeńskiej lat 23.

— **Pomięszania zmysłów** dostał nagle w ubiegły poniedziałek hamulcowy drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, Petrow. Po zbadaniu stanu chorego w ambulatoryjum st. Piotrków, zarząd stacyjny rozpostarł nad nim opiekę do czasu umieszczenia go w specyjalnym zakładzie leczniczym.

— **Woda sodowa.** W tych dniach w zakolejowej dzielnicy miasta zdarzyło się kilka wypadków niebezpiecznej choroby żołądkowej po napiciu się tej wody. Po dokonanej w swoim czasie w Łodzi analizie wody sodowej znaleziono w niej dużo octanu miedzi (grynszpanu), pochodzącego wskutek wyrabiania wody w naczyniach miedzianych niepobielanych; wobec tego wiele fabryk wody sodowej zamknięto, a wodę wylano w rynsztoki. Ze względów na zdrowotność miasta, pożądanem by było, aby władze odnośne zwróciły uwagę na fabrykacyję wody sodowej w naszem mieście.

— **Projektowane wyścigi** Piotrkowskiego Tow. Cyklistów na dzień 6 b. m., odłożone zostały do września bez ustalenia ostatecznego terminu.

— **Śmiała kradzież.** W nocy z czwartku na piątek popełniono śmiałą kradzież ze składu aptecznego p. Józefa Złotnickiego, w ruchliwym punkcie przy ulicy Kaliskiej. Złodzieje przedostali się z bramy. Otworzywszy pierwsze drzwi wytrychem, oderwali u drugich, zamkniętych na sztabę żelazną, dużą kłódkę, poczem zapaliwszy świecę, rozpoczęli gospodarkę. W wyłamanej kasie sklepowej znaleźli zaledwie 1 rub. 20 kop. miedzią, porozrzucali wszystkie weksle i papiery, szukając więcej gotówki. Nie znalazłszy jej, zabrali droższego towaru, przeważnie perfum, na 100 rb.

— **Zagadkowa zbrodnia.** Dnia 1 sierpnia około 1 godziny w nocy został ciężko raniony w lewy bok wystrzałem z fuzyi, mieszkaniec m. Rawy Władysław Wolniewicz w wieku lat 59, podczas zabawy na chrzcinach u strzelca lasów rządowych we wsi Wierzeje, gminy Uszczyn. W trzy dni potem zmarł. Wolniewicz przyjechał z Rawy, aby oddać na drogę sądową sprawę o samowolne zabranie pastwiska. To właśnie, jak wieść niesie, miało być powodem zabójstwa. *Decha.*

— **Na pustkowiu** zupełnem stojąca stacyja kolejki Sulejowskiej «Uszczyn» pozbawiona jest zupełnie studni, co nietylko stanowi wielką niewygodę dla przejezdnych, ale i nie przyczynia się wcale do zabezpieczenia stacyi w razie, broń Boże, pożaru.

— **Brak lekarza.** Pisaliśmy, że dość ludna, o 2 mile od Piotrkowa położona osada Sulejów, pozbawiona jest stałego lekarza. Otóż brak ten został zapełniony przez osiedlenie się w niej na stałe d-ra Stefana Sałacińskiego.

— **Zduńska-Wola.** Komitet projektowanej szkoły realnej zaznaczył brak kandydatów na kierowników szkołą. Postanowiono ogłosić w gazetach, że projektuje się założenie szkoły realnej czteroklasowej ogólnokształcącej z językiem wykładowym polskim i poszukuje się kogoś z odpowiedniemi kwalifikacyjami dla objęcia kierownictwa szkołą, ewentualnie poprowadzenia jej na swoje imię z subsydyjum od ludności. Wiadomość o tem zjawiła się w gazetach przed paru tygodniami, mimo to żaden kandydat się nie zgłosił. «Bardzo byłoby pożądanem, aby niniejszą korespondencyję powtórzyły inne gazety—pisze «Kur. Kaliski».

— **Komisyja poborowa** p-tu łaskiego podaje do wiadomości, że czynności jej odbywać się będą w dniach: w I rewirze 13, 14, 15, 16 i 17 listopada, w skład którego wchodzą: m. Łask i gminy: Łask, Pruszków, Wymysłów, Dłutów i Bałucz; w II rewirzee, który stanowią: m. Pabijanice i gminy: Widzów, Wodzierady, Lutomiersk i Górka-Pabijanicka: 7, 8, 9, 10, 11 i 12 listopada; w III rewirze, który stanowią gminy: Wygiełzów, Wola-Wężykowa, Zapolice, Zelów i Buczek—2, 3, 4, 5 i 6 listopada; w IV rewirze, w skład którego wchodzą gminy: Dąbrowa-Widawska, Dąbrowa-Rusiecka, Dzbanki i Chociw—28, 29, 30, 31, października i 1 listopada.

— **Od Dyrekcyi kolei Piotrków-Sulejów** otrzymujemy następującą odpowiedź na artykuł nadesłany do poprzedniego numeru «Tygodnia»:

1) Gdyby p. K. L., krytyk zarządu kolei Sulejowskiej zadał sobie trochę trudu, byłby się dowiedział z książek kolei, że dnia 23 z. m., ostatnim pociągiem do Piotrkowa nie *200* osób lecz 108, a w dniu 30 z. m. tym samym pociągiem nie *sto* ale 76 osób wracało;

2) aby gromadzących się wszystkiemi dziennemi pociągami pasażerów w Przygłowie zabrać z powrotem na dwa wieczorne pociągi w dni *niedzielne*, nieraz, gdy zabłyśnie pogoda, w nocy wyładowuje się towar i myje węglarki!

3) w wymienione wyżej dwie *niedziele* w dwóch wieczornych pociągach był w ruchu całutki tabor, jaki był do dyspozycyi.

Gdyby o tem wszystkiem był wiedział szanowny krytyk nasz, zapewne byłby względniejszy; nie zarzuciłby zapomnienia i niedbalstwa.

Zapobiedz ciasnocie w dwóch wieczornych niedzielnych pociągach—mogłoby tylko powiększenie taboru; lecz wydać 4 do 8 tysięcy rb. (wagon kosztuje około 4-ch), nie dla dwóch lecz choćiażby nawet *dla 10 pogodnych niedziel* w roku, żadne poważne przedsiębiorstwo nie zdecyduje się—tembardziej, że trzy dokupione przed dwoma laty wagony, na 365 dni w roku, odpoczywają 330 dni.

Jedynie ujednostajnienie się zwiększonego ruchu pasażerskiego może wpłynąć na powiększenie taboru

Z poważaniem *St. J. Psarski.*

— **Remont koni dla wojska** odbędzie się *w Piotrkowie 13 września*, na tutejszym placu jarmarcznym przy Alei Aleksandryjskiej. Życzący sprzedać swe konie, proszeni są o przedstawienie ich komisyi remontowej w określonym wyżej terminie i na oznaczonym miejscu.

1-o) W zależności od zalet, szlachetności i wzrostu, konie nabywane będą w następującym szacunku: wierzchowe do kawaleryi i artyleryi od rb. 150 do rb. 500, do straży pogranicznej od rb. 125 do rb. 225 i artyleryjskie do armat od rb. 175 do rb. 425.

2-o) Wyższe ceny będą płacone za konie, pochodzące od reproduktorów pełnej krwi i odpowiednich pochodzeniem klaczy. Pierwszeństwo będzie oddawane koniom, pochodzącym od ogierów pełnej krwi, normalnej budowy, z silnym, dobrze rozwiniętym szkieletem, czyli koniom najwięcej odpowiednim i pożądanym do kawaleryjskiej służby.

3-o) Konie, przyprowadzone do sprzedaży komisyjom remontowym, winny być typu wierzchowego, szlachetne, suche, kościste, proporcyjonalnie szerokie, o swobodnych ruchach i bez wad. Konie pospolite, limfatyczne, ciężkie, z cienkiemi, okrągłemi nogami do remontu kawaleryi nabywane nie będą. Konie przy kupnie na jesieni powinny mieć nie mniej nad $3^1/_2$ i nie więcej nad $5^1/_2$ lat i winny być wzrostu nie niższego nad 2 ar. $1^1/_2$ wer. i nie wyższego nad 2 ar. 6 wer. do kawaleryi i nie niższe nad 2 ar. $1^1/_4$ wer. do straży pogranicznej. Miara liczy się bez podków. Konie będą nabywane wszystkich maści i odcieni, oprócz tarantowatych. Do remontu nabywane będą tylko wałachy i klacze, ogiery mogą być nabywane tylko wyróżniającej się wartości podług decyzyi komisyi. Klacze źrebne nabywane nie będą.

— **Ze Szczercowa** piszą nam: Dnia 2 b. m., o godzinie 1 w nocy pokazał się ogień w ulicy Mostowej, szczelnie zabudowanej i zamieszkanej przez biedną ludność izraelską. Zapaliła się oficyna krawca Jumy Grin. Mieszkańcy przebudzeni ze snu odgłosem dzwonów i trąbkami straży ogniowej, wobec groźnego niebezpieczeństwa, w obawie, aby pół osady jak to zwykle bywa nie poszło w perzynę—tłumnie rzucili się na ratunek.

W czasie gaszenia oficyny, wybucha ogień z wewnątrz domu. Jedna chwila, jeden powiew wiatru a przeniesie się na drugą stronę ulicy i udaremni wszelki ratunek, obejmując synagogę i liczne sklepy żydowskie. Nastaje dla młodej naszej straży chwila nader trudna; ale poświęcenie się jej i szybkie wykonanie rozkazów naczelnika straży zapobiegło zniszczeniu osady i stratom biedaków. Skończyło się na spaleniu dachu oficyny; dom i sąsiednie budynki przez szybkie stłumienie ognia, ocalały. Przyczyna ognia niewiadoma; znaleziono podobno nagromadzone na strychu wióry, mocną woń nafty wydzielające. *Ks. B.*

— **Bankructwa.** W Częstochowie zawiesiły wypłaty: hurtowy skład towarów kolonijalnych Markusa D. Markowicza, przyczem pasywa tej firmy wynoszą 350000 rb.; oraz hurtowy skład towarów tabacznych Markusa Wienera, którego zobowiązania sięgają sumy 140000 rb. Bankructwem Markowicza dotknięty jest przedewszystkiem częstochowski oddział Banku Handlowego w Warszawie.

Wrażenie tych upadłości niemałe, gdyż w Częstochowie od lat 20-tu nie zanotowano ani jednego poważniejszego bankructwa.

— **Polowanie.** Z dniem 14 sierpnia rozpoczyna się polowanie na jelenie, zające, głuszce, dropie, jarząbki i kuropatwy. Według wieści, nadchodzących z naszej okolicy w roku

bieżącym będzie obfitość kuropatw, które bardzo dobrze przezimowały.

— **W 7-wiorstowym pasie** pogranicznym, bez uprzedniego zawiadomienia straży pogranicznej, niewolno polować nietylko z obławą lub naganką, ale i pojedyńczo. Winni podlegać będą odpowiedzialności według § 29 ust. o karach.

— **Zebrania ogólne** zwyczajne pp. członków honorowych i rzeczywistych Piotrkowskiego Towarzystwa Zachęty Wyścigów Konnych, w myśl §§ 52, 55, 58 i 59 obowiązującej ustawy, odbędą się w lokalu Towarzystwa w Piotrkowie, w sobotę, d. 19 sierpnia i w piątek, d. 25 sierpnia r. b.

Porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania w sobotę, 19 sierpnia, o godz. 5 pp.: 1) Przedstawienie sprawozdania kasowego za r. 1904. 2) Wybór członków komisyi rewizyjnej. 3) Wybór handicapera i startera. 4) Balotowanie nowych członków. 5) Kwestyja uregulowania należności jeometrze Wiszniewskiemu i ogrodnikowi Adamczewskiemu. 6) Kwestyja stałego lokalu Towarzystwa w Piotrkowie.

Porządek dzienny drugiego ogólnego zebrania w piątek, 25 sierpnia, o godz. 2 pp.: 1) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 2) Rozpatrzenie i uchwalenie budżetu na r. 1906 i wyznaczenie sumy pieniężnej na nagrody 1906 r. 3) Wybór kandydata na członka komisyi technicznej na trzechlecie 1905—1908 r. (wychodzi p. Kazimierz Tymowski). 4) Sprawy bieżące.

— **Wystawa koni.** Dnia 21 b. m. w Piotrkowie odbędzie się wystawa koni, która posiada prawa do rozdania nagród w sumie 600 rb. i 1 srebrny, 4 bronzowe medale i 4 listy pochwalne, za najlepsze ogiery i klacze wierzchowe od 3—5 lat.

Dnia 28 b. m. w osadzie Kłomnice powiatu noworadomskiego, odbędzie się wystawa koni włościańskich i gospodarczych. Nagrody 250 rb., z tych 100 rb. dla ogierów i klaczy włościańskich od 3 — 5 lat i 150 rb. dla roboczych. Dla koni i klaczy gospodarczych nagrody: 1 srebrny, 2 bronzowe medale i 3 listy pochwalne.

— **W Landwarowie,** własności hr. Wł. Tyszkiewicza, w dniu 4/17 sierpnia odbędzie się licytacyja koni i bydła zarodowego.

— **Pożary.** W osadzie Sulejów, gminy Łęczno, wynikł pożar w domu Józefa Niedźwiedzia; wskutek doraźnej pomocy zebranej publiczności spłonął tylko dach. Dom asekurowany na rb. 340.—We wsi Brzezie, gminy Wadlew, spłonął doszczętnie dom mieszkalny zaasekurowany na imię Grzegorza Ponińskiego na rb. 200. Jak wykazało śledztwo, pożar wynikł z podpalenia.

— **Utonięcie.** We wsi Błeszyn, gminy Grabica, utonęła w rowie 4-letnia Wanda Stroszot, pozostawiona w domu bez dozoru.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Wikaryjusz parafii w m. Łasku, ks. Maryjan Jankowski, zatwierdzony został na stanowisku administratora parafii Kociszew w pow. piotrkowskim. Przeniesieni: wikaryjusz parafii Chojny w pow. łódzkim, ks. Jan Wasiak, do parafii Wniebowzięcia N. M. Panny w m. Łodzi; administrator parafii Broniewo w pow. nieszawskim, ks. Adam Żor, do parafii Zajączki w pow. częstochowskim.

— Referent policyjny urzędu pow. łódzkiego radca dworu Sylwester Kudowski, uwolniony został zgodnie z prośbą od obowiązków z mundurem.

— Otrzymali ordery: *Św. Anny 2-go stopnia* gubernijalny inspektor weterynaryi, radca dworu, Kiszkiel. *Św. Stanisława 2-go stopnia* piotrkowski wicegubernator, pułkownik, Rejnhardt i lekarz p-tu będzińskiego, radca kolegijalny, Denel. *Św. Stanisława 3-go stopnia* nadetatowy weterynarz przy rzeźni miejskiej w m. Łodzi, asesor kolegijalny, Stojanowski; pom. administracyjny naczelnika p-tu noworadomskiego, sekretarz kolegijalny, Sołonina; buchalter piotrkowskiego rządu gubernijalnego, sekretarz gubernijalny, Gałkowski; burmistrz m. Tomaszowa, registrator kolegijalny, Jakowlew i pomocnik administracyjny naczelnika p-tu łódzkiego, Sokolik. *Order Św. Anny 3-go stopnia* otrzymał za 12 lat nieskazitelnej służby inżynier-budowniczy p-tu będzińskiego, radca dworu, Pomianowski.

— Mianowani: pozaetatowy pisarz wydziału administracyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Konstanty Marcinkiewicz, kancelistą tegoż wydziału; nauczyciel szkoły elementarnej w Krzemieniewicach, Wacław Kołasiński — kancelistą magistratu m. Sosnowca; pozaetatowy pisarz kasy łódzkiej, Bronisław Antoni Wolny — kancelistą tejże kasy; młodszy pomocnik komisarza 4-go Fabrycznego rewiru policyi łódzkiej, radca honorowy, Gribojedow—starszym pomocnikiem komisarza tegoż rewiru; pom. komisarza 2-go Fabrycznego rewiru częstochowskiej policyi, Aleksander Piekur—komisarzem tegoż rewiru; referent Aleksandrowskiego rewiru, Sergijusz Cimerman—pomocnikiem komisarza 2-go Fabrycznego rewiru w Częstochowie.

Z DALSZYCH STRON.

— **Droga żel. Warsz.-Kaliska.** Czasowo obowiązki naczelnika oddziału drogi żelaznej Kaliskiej, z miejscem pobytu w Kaliszu, będzie pełnił inżynier Rabek, pomocnik naczelnika oddziału pierwszego drogi żel. Warszaw.-Kaliskiej.

— **Kalisz.** Jak donosi «*Gazeta Kaliska*», rada szkoły handlowej otrzymała z ministeryjum skarbu wyjaśnienie, że nie może uwzględnić prośby o prowadzenie wykładów w szkole w języku polskim.

— **Bank ziemski w Poznaniu** wykazał blizko 300,000 mk. czystego zysku. W r. 1904 osadzono na roli 141 rodzin polskich. Bank parcelacyjny rozprzedał w roku sprawozdawczym 7,157 morgów, od początku zaś istnienia zdołał osiedlić 1,083 rodziny na 47,894 morgach.

Wiadomości ogólne.

— **Ważną sprawę** rozstrzygnęła warszawska izba sądowa na zebraniu ogólnem departamentów. Dotychczas dla otrzymania wynagrodzenia ze wzajemnych ubezpieczeń rządowych za nieruchomości z zaprowadzoną hipoteką, pogorzelcy obowiązani byli przedstawiać wyciągi hipoteczne, dla których uzyskania potrzeba było wnosić opłatę na marki po kop. 60 od każdego arkusza. Stanowiło to duży koszt, gdyż wykaz podobny był nieraz złożony z kilkudziesięciu arkuszy. Z polecenia ministra sprawiedliwości, warszawska izba sądowa rozważyła obecnie tę sprawę i przyszła do wniosku, że ponieważ wszelkie dowody ubezpieczeniowe zupełnie są zwolnione od stempla, przeto i dokumenty, wyjednywane dla przedstawienia do instytucyi ubezpieczeń rządowych, nie powinny podlegać stemplowi. Zniesiono również opłatę za marki do świadectw hipotecznych i wójtowskich, które mają być nadal wydawane interesowanym bez wszelkich kosztów.

— **O paszporty.** Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, zarządzający policyją, przesłał warszawskiemu generał-gubernatorowi kopię raportu konsula w Lipsku o zarządzeniach, jakie zostały zastosowane przez policyjne władze saskie względem rosyjskich poddanych, przybywających do Saksonii bez paszportów.

Z raportu tego jest widocznem, że rząd saski dla uniknięcia zamieszek, które mogłyby być wywołane przez przyjezdnych, polecił policyi żądać od rosyjskich poddanych paszportów zagranicznych, a przeważnie od robotników, rzemieślników i trudniących się drobnym handlem. Jeżeli kto nie posiada takiego paszportu, ma być wydalonym z granic państwa.

Z tych powodów, zdaniem konsula, należałoby uprzedzić poddanych rosyjskich, a w szczególności w miejscowościach pogranicznych Królestwa Polskiego, z których corocznie wyjeżdża dużo robotników do Saksonii na roboty w polu bez odpowiednich legitymacyi.

Zdaniem konsula, należałoby ułatwić wydawanie paszportów przez rządy gubernijalne dla tych poddanych rosyjskich, którzy stale przebywają w Saksonii.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **«O mowie ojczystej».** Autor świeżo wydanej w Warszawie książeczki «Prawo przyrodzone mowy ojczystej» umiejętnie i wymownie poucza nas, że mowa iście narodowa nie jest nabyta, że początek jej ginie we mgle wynurzania się na tle dziejów ludzkości danego ludu; że kształci się ona wraz z nim i razem ze wszystkiemi cechami fizycznemi typu narodowego krzepła w niezmienny a charakterystyczny typ indywidualności narodowej». «Zmienić język narodu—to znaczy przeinaczać najistotniejsze fizyczne cechy indywidualne. Jest to gwałt zadawany prawu przyrodzonemu narodu. Jest to bolesna i hańbiąca hodowla bezradnego dziecka przez przedsiębiorców cyrkowych na «gumowego pajaca» lub «człowieka śmiechu». Autor porównywa takiego prawodawcę, z odpowiednikiem jego w zakresie użytkowania pracy ludzkiej. «Pracodawca, który, korzystając z wyjątkowej sytuacyi, kazałby robotnikom kręcić korby głuche, nie przystosowane wcale do machin wytwórczych, tylko dlatego, że ma siłę po temu, by zmuszać ich do posłuszeństwa, ten pracodawca upokarzałby i hańbił robotnika». «Takie zjawisko świadczyćby tylko mogło o, upokarzającem niewolnictwie z jednej, zaś nieokiełznanej wyuzdanej swowoli mocniejszego z drugiej strony». W tym samym sensie państwowy przymus językowy—to nie wyraz zależności politycznej (p. «Września») to nie podatek złota, pracy i krwi— to gorzej, bo podatek z poczucia godności osobistej i narodowej, upokorzenie i hańba!.. Tę zasadę dla wszystkich ludzi rozumu i dobrej woli oczywistą sprawdza autor w zakresie mówienia, dalej w zakresie nauki, wreszcie w zakresie nauczania i—wszędzie oczywiście dochodzi do tego samego wniosku: w imię prawa człowieka, w imię *habeas corpus* konstytucyjonalizmu angielskiego — należy pragnąć i domagać się praw mowy ojczystej.

Instynktownie i uczuciowo każdy jest o tym przekonany; niema dwu zdań pomiędzy ludźmi rozumu i dobrej woli—że nie powinno być inaczej. Autor też nie pragnął wcale odkrywać Ameryki; chciał tylko odruch uczucia i rozumu uzasadnić i argumenty naukowe podsunąć tym, którymby argumentów tych brakło. Należy przyznać, że powiodło mu się to w zupełności.

— **O szkoły.** «Ruś» w następujący sposób zdaje sprawę z położenia w Królestwie: «Możliwość otwarcia we wrześniu, z początkiem roku szkolnego prywatnych zakładów naukowych z programem podobnym do rządowego, lecz z wykładami w języku polskim (wyjąwszy język rosyjski, rosyjską historyję i geografiję), na podstawie Najwyżej potwierdzonego postanowienia komitetu ministrów, stanowi obecnie dla ludności Królestwa Polskiego zagadnienie najbardziej palące. Szkoła prywatna z polskim językiem wykładowym jest obecnie główną, najistotniejszą potrzebą kraju. Petenci zwracają się do ministeryjum oświaty w sprawie szkół klasycznych i do ministeryjum skarbu o szkoły handlowe, utrzymywane dotąd na rachunek publiczny, które chcianoby przekształcić na zakłady z językiem wykładowym polskim».

— **«Ruś»** donosi, że liczba napływających do ministeryjum oświaty i skarbu podań o pozwolenie prowadzenia wykładów w szkołach w języku polskim, z dniem każdym powiększa się coraz bardziej. W ubiegłym tygodniu ministeryjum oświaty otrzymało takie podanie od zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej, a ministeryjum skarbu od rady opiekuńczej szkoły handlowej w Lublinie i prywatnej siedmioklasowej szkoły Ubysza.

W tych dniach przybyli też do Petersburga delegaci kieleckiej szkoły handlowej, oraz deputacyja obywateli m. Lublina, celem wyjednania pozwolenia na fitwarcie siedmioklasowego prywatnego gimnazyjum ologicznego w Lublinie. Prócz tego, spodziewanych jest jeszcze kilka innych deputacyj.

— **«Nasza żizń»** przekonana jest, że oddział «Polonica» w biblijotece publicznej w Petersburgu byłby daleko przydatniejszy w Warszawie, niż w Petersburgu. Pismo zwraca uwagę, że uczeni rosyjscy z książek polskich nie korzystali. Oddane w r. b. ks. Radziwiłłom a wywiezione sto lat temu z Nieświeża książki, jak się okazało, leżały nierozpakowane w tych samych skrzyniach, w których były wywiezione z Nieświeża.

— **Warszawa na wsi.** «Kuryjer Codz.» pisze: Żadnego jeszcze lata miasto nasze nie było tak opustoszone, jak w roku bieżącym, ponieważ mnóstwo rodzin, spłoszonych niespokojną atmosferą w mieście, opuściło Warszawę na czas dłuższy; a że sprawa szkolna dotąd jest jeszcze nierozwiązaną, przeto wiele rodzin, osiadłych na letnich mieszkaniach w okolicach Warszawy, pozostaje na wsi, aż do października.

Rodziny mniej zamożne kierowały się w tym względzie także potrzebą zaprowadzenia pewnych oszczędności; wynająwszy bowiem mieszkania letnie, aż do jesieni, skasowały zarazem lokale w mieście, wobec czego w porze obecnej znajduje się w Warszawie niebywała dotąd ilość wolnych mieszkań, nawet mniejszych, złożonych z 3 i 2 pokojów.

— **Korespondent «Rusi»** A. Petrow donosi z Dalekiego Wschodu pod dniem 6 b. m. (№ 168), że

«w Mandżuryi, przed frontem armii rosyjskiej, japończycy zgromadzili 430 tysięcy wojska i 1600 armat, nie licząc armii jenerała Hasegawy i oddzielnych dwóch dywizyj, których przeznaczenie nie wiadome. Pogoda ustala się. Drogi podsychają».

— «**Echa Płockie**» wydały jeden numer, całkowicie poświęcony Ciechocinkowi. Oto jego treść: Zkąd pochodzi nazwa Ciechocinka; Kościół w Ciechocinku; Krótki zarys niziny ciechocińskiej; Wieczór w parku ciechocińskim; Kanalizacyja w Ciechocinku; Gwara kujawska w okolicy Ciechocinka; Jak urządzić administracyję uzdrowiska w Ciechocinku; Zakłady i pomoce wychowawcze w Ciechocinku; Rośliny solankowe w nizinie ciechocińskiej; O powietrzu tężniowem słów kilkoro; Wycieczki w okolice Ciechocinka i t. p.—Znaczna część powyższych artykułów wyszła z pod pióra miejscowych lekarzy, ordynujących w Ciechocinku.

— «**Ekonomisty**» wyszedł zeszyt II za kwartał drugi r. b. i zawiera: «W sprawie biblijografii społeczno-ekonomicznej» przez Marcelego Handelsmana.— «Rady powiatowe» przez Władysława Korotyńskiego. — «Teoretyczne podstawy polityki społecznej w XIX stuleciu» przez dr. Z. Daszyńską-Golińską. — «Maksymilijan Jackowski 1815—1905» przez Bohdana Nawroczyńskiego. — «Kooperacyja rolnicza w Królestwie Polskiem» przez Cezarego Łagiewskiego. —«Kronika ekonomiczna»: Działalność banku włościańskiego w 1904 r. przez Cezarego Łagiewskiego; Działalność Warszawskiego Giełdowego Związku Roboczego w roku 1904. Galicyjski Bank Hypoteczny. Komitet Giełdowy w Warszawie, przez Jana Szyca. Położenie ekonomiczne, przez St. A. K.— «Kronika rolnicza»: Trzylecie sekcyi rolnej. Zamiana syndykatów na towarzystwa rolnicze. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kredyt dla gospodarzy rolnych. Strajki rolne przez d-ra St. Kozickiego.—«Ruch kursów i cen».—«Rozbiory i sprawozdania».— «Biblijografija».— «Wiadomości z ekonomii» Zjazd prawników i ekonomistów. Książnica.—«Ogłoszenia».

— **Słownik portugalsko-polski.** Wobec rozwiniętej emigracyi polskiej do Brazylii od dłuższego już czasu, dotkliwie dawał się odczuć brak w polskiej literaturze słownikarskiej słownika portugalskiego. Podejmując wydawnictwo takowego p. Feliks Bernard Zdanowski, czyni zadość potrzebie. Z dwóch pierwszych zeszytów, wyszłych już z druku sądzić można, słownik służyć będzie mógł nietylko do potrzeb potocznego życia, ale nawet do poznania literatury portugalskiej. Pomieszczone na wstępie prawidła wymowy i przykłady deklinacyi i konjugacyi, ułatwiają posługiwanie się słownikiem tym, którzy zupełnie nie znają języka portugalskiego. W transkrypcyi dźwięków stosuje się autor do wymowy brazylijskiej; uwzględnia również wyrazy będące w użyciu w Brazylii. Objętość I części słownika, według zapowiedzi, wyniesie przeszło 400 stron druku, t. j. 13 do 14 zeszytów dwuarkuszowych. Cena zeszytu wynosi 30 hal. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Zielona 7, F. B. Zdanowski.

— **W czasopiśmie berlińskiem** «**Der Montag**» pani Mary v. Hevitz zwraca uwagę na to, że epoka obecna skłonna jest do apoteozowania pracy kobiecej w dziedzinie sztuki, nauki, literatury. Gdy kobieta ogłosi jaki artykuł naukowy, zaraz reklamuje się go na wszystkie sposoby, lecz o równie doskonałych lub doskonalszych pracach mężczyzn mało kto wspomina. Uważa się je za rzecz naturalną.

«Ruch emancypacyjny—mówi pani v. Hevitz—ma w tem swój interes, aby każdy pozorny «czyn» pracującej kobiety rozsławić po świecie. Żyjemy zresztą w czasie przejściowym, który jeszcze nie znalazł właściwej miary dla rzeczy. Choćbyśmy nie wiem jak pobłażliwie sądzili naukową i artystyczną działalność kobiety, trzeba bezwarunkowo potępić przecenianie tej działalności. Taktyka ta bowiem pcha wiele kobiet do takiej pracy zawodowej, w której nic wybitniejszego zdziałać nie mogą i ulegają najprzykrzejszym rozczarowaniom.

«Ileż to panien, nie posiadających nic, prócz umiejętności pisania ładnych listów lub drobnych wierszyków okolicznościowych, jest najgłębiej przekonanych o swoim wybitnym talencie literackim.

«Wszyscy przecież wmawiają w nie geniusz. Podobnie dzieje się z temi, które czują talent malarski i tłumnie garną się do tak modnej obecnie sztuki stosowanej, a po wielu latach męki, przekonywają się nareszcie, że całe ich malarstwo—to tylko zabawka artystyczna, ale nie twórczość poważna.

«I to się kończy nieraz bardzo smutnie! Niedawno utopiła się młoda dziewczyna z rozpaczy, gdy przekonała się, że posiada zamało talentu. A znam i takie, które popadły w melancholiję, zrozumiawszy nareszcie, że to, co o nich mówią w kółkach znajomych i w pismach emancypacyjnych, stoi w rażącej dysproporcyi z tem, co tworzą, a czego wartość istotną poznają same przez porównanie z prawdziwie wielkiemi dziełami, którymi inni wzbogacili sztukę».

Pani Hevitz wysyła pod adresem ruchu kobiecego radę roztropną, aby mniej zajmował się reklamą dla rzekomych powodzeń pracy kobiecej w sztuce i literaturze, a natomiast okazywał więcej szacunku zawodom praktycznym, które są niewątpliwie mniej efektowne, ale których uprzystępnienie kobietom ma dla rozwiązania kwestyi kobiecej donioślejsze znaczenie, niż sięganie po laury w królestwie sztuki i nauki. Głupia tresura próżności, kłamliwe apoteozowanie półtalentów kobiecych, jako zjawisk osobliwych, wielkie krzyki i hałasy owacyjne przy każdym, najdrobniejszym nawet udziale kobiety w pracy naukowej, bałamucą tylko umysły i wiodą na manowce zdrowy ruch emancypacyjny, nie mówiąc o rozczarowaniach bolesnych, na które narażają liczne dyletantki, hodując w nich przekonanie, że nie ma nic łatwiejszego, jak ozdobić skronie wawrzynem.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— *P. F. Kroczewskiemu w Łodzi.* «Tydzień» stale ekspedyjujemy w sobotę wieczorem. Opóźnia się nie z naszej winy. Raczy Sz. Pan zainterpelować władze pocztowe w Łodzi. Prenumerata opłacona do dnia 1 stycznia 1906 r.

ROZMAITOŚCI.

— **Zbrodniarz niemieckim dostojnikiem.** Znana jest historyja niemieckiego komisarza w Afryce wschodniej d-ra Petersa, który przed kilku laty został skazany na utratę tytułu i pensyi przez sąd dyscyplinarny berliński. Wyrok był niezmiernie łagodny, wobec zbrodniczych czynów Petersa. Trzymał on mianowicie cały harem czarnych kobiet, a gdy jakiś murzyn odważył się jedną z nich uprowadzić, Peters kazał go najpierw haniebnie osmagać, a potem bez sądu powiesić. Następnie dowiedziawszy się o «zdradzie» jednej z swych czarnych «żon», zamknął ją do więzienia, gdzie nieszczęśliwa ofiarę niemieckiej rozpusty codziennie biczowano, dopóki nie skonała pod razami. Za to wszystko odebrano mu w roku 1897 tytuł generalnego komisarza Rzeszy niemieckiej.

Obecnie jednak cesarz Wilhelm zniósł to orzeczenie i Peters będzie po dawnemu scelencyją i wysokim dostojnikiem zjednoczonych Niemiec.

Jednocześnie pisma poznańskie donoszą o skazaniu kilku włościan polskich za polskie śpiewniki, polskie elementarze, a nawet polskie imiona!...

— **Przewóz jeńców** rosyjskich z Japonii do kraju, łącznie z przewozem wojsk i bagażu z Dalekiego Wschodu, kosztować będzie według obliczenia «Peters. Gaz.», 32 mil. rubli...

— **Utrzymanie floty** rosyjskiej według obliczeń Naszej Żizni w ciągu dwudziestopięciolecia 1881—1905 r., t. j. w okresie zarządzania marynarką przez Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza, kosztowało ogółem 1,637 milijonów rubli, czyli 4,9 prc. budżetu Państwa w tym okresie. W tym samym czasie na potrzeby ministeryjum oświaty wydano 654 milijony rubli, czyli 2 prc. budżetu państwowego.

— **W ostatnich miesiącach** policyja wykryła, według słów Warsz. Dn., w rozmaitych miejscowościach Państwa 14 drukarni tajnych.

— **Sachalin** zaczął się od 1860 r. zaludniać skazańcami; liczono ich wówczas na wyspie 80. W lat parę później liczył już Sachalin przybyszów tej kategoryi 2400.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 21 sierpnia w magistracie m! Częstochowy na budowę w parku Jasnogórskim dwóch miejsc ustępowych, od sumy 455 rb. 46 kop. (in minus).

— 21 sierpnia w magistracie m. Łodzi na dzierżawę od 14 sierpnia 1905 do 14 sierpnia 1908 dochodu kasy miejskiej w m. Łodzi z rozklejania afiszów i ogłoszeń na ulicach m. Łodzi, od sumy 2000 rb. (in plus).

— 24 sierpnia na rynku m. Łasku na sprzedaż karety, powozu i koni, od sumy 800 rb.

— 3 października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej w m. Łodzi pod № 380-a/2655, a polic. 123 przy ul. Średniej, od sumy 6000 rb.

13 października 2) w Będzinie przy ul. Kościelnej pod № 142, od zumy 5000 rb.; 3) w Piotrkowie przy drodze do Byków działka ziemi z majątku Szczekanica, № «11», a rejestru hipot. 13, od sumy 1000 rub.; 4) w Piotrkowie pod № polic. 154, a hipot. 84, przy ul. Krakowskie-Przedmieście, od sumy 500 rb.; 5) karczemnej osady w majątku Zacisze pod № 38-a rejestru hipot. w gminie Grabówka w pow. częstochowskim, od sumy 3000 rb.

10 października 6) w Piotrkowie przy ul. Krakowskie-Przedmieście pod № 115—177, od sumy 3200 rb.;

17 października 7) nieruchomości w «osadzie młynarskiej Rokilnie» № 24/26 w gminie Brus w powiecie łódzkim, od sumy 7000 rub.; 8) część majątku «osada Kędory, albo Sabinów № 1», rejestru hipot. № 66-n, w odległości 4 wiorst od m. Częstochowy w gm. Grabówka, od sumy 6000 rb. i niżej; 9) w m. Piotrkowie przy ul. Bykowskiej pod № polic. 227-g a hipot. 671, od sumy 9500 rb., oraz placu przy tejże nieruchomości położonego, od sumy 500 rub; 10) «nieruchomości w majątku Bałuty-Nowe № 69», rejestru hipot. 16-2, od sumy 3000 rb.

— 27 sierpnia w m. Piotrkowie przy ul. Bykowskiej w domu pod № 61, na sprzedaż mebli, od sumy 400 rb.

— 3 października w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzeaaż nieruchomości, położonych w Sulejowie: 1) pod № 101 rejestru hipot., od sumy 1200 rb.; 2) pod № 32 rejestru hipot., od sumy 800 rb.

— 4 października w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w Nowem-Mieście w pow. rawskim: 1) przy ul. Warszawskiej pod № polic. 38, złożonej: I) z placu z ogrodem i zabudowaniami, od sumy 4000 rb.; II) działka ziemi pod № 25 bez budynków, od sumy 750 rb.; III) działka ziemi, wydzielonego z majątku «Sacin D», od sumy 750 rb.; 4) działka ziemi, porosłej młodym lasem, z majątku «Żdżarki D», gm. Góra, od sumy 800 rb.; 2) pod № 205, złożonej: I) z placu, od sumy 250 rb.; II) placu pod № 206 polic., od sumy 1700 rb.; III) placu za obrębem osady Nowe-Miasto, od sumy 50 rb. i niżej.

— 19 sierpnia w urzędzie gminy Krzepice w pow. częstochowskim na 3 letnią dzierżawę kawałków ziemi, łąk, oczyszczanie placów i dochodu z rzeźni.

— 14 sierpnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na sprzedaż budynku do rozebrania po starej rzeźni w m. Brzezinach, od sumy 408 rb. 86 kop. (in plus).

— 14 sierpnia w urzędzie p-tu łódzkiego, na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Zgierzu, od sumy rocznej 2,756 rb. (in plus).

— 14 sierpnia w fabrycznych budynkach na Bugaju pod Piotrkowem na sprzedaż starych szyn, szafy ogniotrwałej, mebli, wozów, różnych kafli i t. d. od sumy 2,274 rb.

— 14 sierpnia w m. Łodzi w domu przy ul. Długiej pod № 17, syfonów, balonów i maszyny, od sumy 161 rb. 35 kop.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t. «ORLĘTA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

scowych wyrostków, naprzód już szukała dogodnych stanowisk na murach i dachach domów.

Rozumie się, iż tak wszystkie pobliskie facyjatki, jak i górne okna pięter zostały zajęte, bo ztamtąd dopiero widok był wspaniały, imponujący prawdziwie.

Ulica po obu stronach drzewami wysadzona, a ciągnąca się prostą liniją, aż po za kościół do cmentarza, przedstawiała dzisiaj dwa szeregi kolumn, spowitych w wieńce i wstęgi żałobne.

Co parę kroków stała latarnia, osłonięta cała krepą i błyskająca z pod jej fałdów światłem ponurem, krwawo-żółtem.

Znikały one od czasu do czasu w skrętach podłużnych, czarnych sztandarów, zahaftowanych w srebrne łzy i łopoczących się od wiatru w górze, jak skrzydła wielkich nietoperzy.

Wydawało to dziwny szum i szelest wstrząsający nerwowe osobniki dreszczem, a stanowiło akompanijament do żałobnego nastroju.

W tej chwili niebo zmieniło barwę z czarnej na ołowianą; po nad głowami tłumów przebiegł świst złowrogi, niby zwiastun czegoś, co już nadchodziło. Jednocześnie między latarniami ukazało się kilku ludzi niosących pochodnie.

Naprężona i tak już uwaga ogólna zaczęła stopniowo wzrastać.

— Co oni będą robić? pytał ten i ów.

— Rozpalą ognie w urnach, odpowiadali ci, co zawsze wszystko wiedzą.

Jakoż po niedługim czasie, z żelaznych wazonów, mających kształty urn starożytnych, poczęły się dobywać ogniste języki i pasma czarnego dymu.

Przy każdej urnie, jakoby wrosły w ziemię średniowiecznych czasów rycerz stał nieruchomo, w błyszczącym kasku, członek lipińskiej straży ogniowej.

Dym, wydający z siebie ostrą woń żywiczną, obejmował go, niby czarna mgła i opadał zwolna, słaniał się ku ziemi, rozwlekał po niej na kształt setki wężów pełznących w różne strony.

Dochodziła już czwarta i ruch począł się zdwajać, a tłumy rosły z każdą chwilą.

W ulicy głucho zatętniało. To nadjeżdżał wysoki karawan.

Ciągnęło go sześć koni strojnych w kapy z czubami, a błyszczał cały od srebnych frędzli, sznurów, chwastów i galonów, odbijających tem wyraziściej od czerni aksamitu.

Co minuta przebiegał ktoś z miejscowej służby, dźwigając wieńce olbrzymich rozmiarów i znikał wewnątrz ozdobnego domu, po za szeroko roztwartemi drzwiami.

Budziło to zawsze powszechną sensacyję, a nawet głośne wykrzykniki.

W grupach znajomych rozmawiano o smutnym wypadku i stawiano horoskopy możliwe na przyszłość, która wszystkich niezmiernie interesowała odnośnie co do rodziny zmarłego.

Wśród grup tych przesuwał się zwolna młody człowiek, powierzchowności eleganckiej, twarzy ściągłej,

— Zabili go, to rzecz pewna, dodał z przekonaniem.

— Syn przecie wezwał z Berlina i Wiednia aż trzy znakomitości, ozwał się jakiś głos.

— Tem ci gorzej. Wezwał niemców łaknących naszej krwi i jakże się tu dziwić, że człowieka uśmiercili. Swój swojego rżnie zawsze oględniej.

— Albo to prawda! Może gdzieindziej, ale co u nas panie tego...

— Ej, na niemców się wygaduje, a oni jednak mają rozum. Słyszę, jakiś niemiecki uczony na śmierć już wynalazł sposób.

— A wynalazł, ale... umarł nie zdążywszy go wyjawić, zaśmiał się chudy pan.

Młody człowiek poszedł dalej, lecz że zrobiło się coraz ciaśniej, więc znalazł znów przeszkodę w gromadce strojnych pań.

— Wini przy śmierci nie było i ma rozpaczać ogromnie, mówiła właśnie jedna.

— Pocieszy się, odrzekła druga. Taki dzieciak.

— Ma już przecie osiemnaście lat.

— Komu jak komu, ale pani Henrykowej nie będzie w żałobie do twarzy. Chociaż słyszałam, że suknie z Paryża sprowadzono.

— A mogą je mieć nawet z Paryża gdyby zechciały, westchnęła jedna z dam, lecz nie wierz temu droga pani. Henrykowa, co prawda lubi strojnie się ubrać, ale jest przytem skąpa niesłychanie. Suknie najpewniej są z Warszawy, od czegóż jednak blaga.

— A to kto jedzie?

ORLĘTA.

Powieść współczesna.

NATALIJA BARDZKA.

Dodatek do «Tygodnia».

PIOTRKÓW
—
1905.

Pogrzeb sprawiedliwego.

Na kościelnym zegarze wybiła trzecia.

Ponad wielką osadą fabryczną Lipinem, czarne od rana skłębiły się chmury, a pomimo to kto żyw chwytał za kapelusz i spiesznie wychodził z domu.

Wprawdzie pogrzeb miał się odbyć dopiero o czwartej, lecz tłumy niezliczone snuły się już teraz wzdłuż głównej, szerokiej ulicy, której sam niezwykły wygląd nastrajał uroczyście, budził ciekawość i nasuwał temat do rozmowy.

W Lipinie czegoś podobnego nie oglądano jeszcze.

Od wczorajszego dnia wieści nadzwyczajne przebiegały przez osadę; więc też dziś wyległa cała.

Wszak trzeba uczcić pamięć zmarłego, zasłużonego człowieka.

Wszyscy tylko z niepokojem poglądali w niebo posępne, ciemne i zamglone. Zanosiło się na deszcz, wilgoć była w powietrzu, a słońca ani śladu.

Gotowano się jednak moknąć z rezygnacyją, bo nikt nie myślał o ustąpieniu, a cała setka miej-

lekko smagłej, rysów regularnych a pełnych energii i stanowczości.

W dużych, inteligencyją błyszczących oczach, miał coś nieprzeniknionego, a na ustach ocienionych miękim, ciemnym zarostem, błąkał się ciągle jakiś pół-uśmiech ironii, czy sarkazmu.

Młode kobiety, które wymijał, wiodły za nim oczyma pomimo woli. Nieznany był nikomu i z sukien podróżnych domyślano się przejezdnego, cudzoziemca może.

Nikt jednak nie miał czasu na dochodzenie prawdy, więc zostawiono go w spokoju. Szedł też wciąż naprzód, przystając niekiedy by przysłuchać się rozmowom prowadzonym dookoła całkiem swobodnie.

Zatrzymał się dopiero nieco dłuższą chwilę przed udającą marmur wielką kartą brystolu, gdzie wypisano srebrnemi zgłoskami nazwisko i wiek zmarłego.

«Tadeusz Mirski, herbu Orla, rzeczywisty radca stanu, kawaler orderów, prezes komitetu spółki rolniczo-przemysłowej i właściciel lipińskich zakładów węglowych. Opiekun przytułku dla sierot i członek licznych towarzystw. Zmarł, mając lat 68, osierocając zrozpaczone dzieci. Wyprowadzenie szczątek na cmentarz miejscowy nastąpi dnia trzeciego maja, o czwartej popołudniu».

Tyle mówiła drukowana karta i młody człowiek słowo po słowie odczytywał ją po dwa razy, jakby chciał dobrze zapamiętać. Zły uśmiech przytem z ust

mu nie schodził, a w oczach zjawił się nawet odcień pogardy, rzecz by można.

Lecz odwróciwszy się, zobojętniał zaraz i ruszył dalej po przez tłumy, które jednakże zwarły się raptem, zagradzając mu dalszą drogę.

Środkiem ulicy toczył się powóz z dostojnikami kościelnymi; towarzyszyło mu kilka ekwipaży innych, zapełnionych przeważnie panami.

— Sam jego eminencyja kondukt poprowadzi, ozwało się głosów parę.

— Orkiestra kopalniana stoi już w pogotowiu.

— Patrzcie! Dzieci z ochronki z siostrą Dominiką.

— Podobno duże zapisy pozostawił na wszystkie dobroczynne nasze instytucyje.

— A podobno! Rzadkiej zacności był człowiek. Niechaj mu ziemia lekką będzie, westchnęła jakaś stara dama.

Nieznajomy wcisnął się w dostrzeżoną lukę, nie uszedł nią wszakże daleko.

Tu również rozmawiano.

— Ha, u nich operacyja zawsze jest udaną, gdy tylko chory nie skończy pod nożem. Co potem nastąpi, o to już mniejsza, bo różne są komplikacyje: utrata krwi, brak sił, lub zakażenie rany, a jeszcze lepiej zostawienie w niej wszystkich narzędzi opatrunkowych. To się nazywa postęp w chirurgii. Dawniej choć tego nie bywało — perorował chudy, wysoki pan.